Nr 127. Kraków, Czwartek 5 Czerwca 1890. Rocznik XLIII.

„Czas" wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.
We Lwowie po 10 c. do nabycia w Biurze dzienników, ul. Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go do ostatniego dnia w miesiącu.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU" **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Smidowicza w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń Ignacego Herza przy placu Maryackim l. 9, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, główna trafika róg Rynku i ulicy św. Jana. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petit,) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue des Saints-Pères 81, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Courbevoi pod Paryżem, Rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławin), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C.), **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Czerwiec . . . złr. 2·50
Od 1 Czerwca do 30 Września . . „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Czerwiec . . . marek 6
Od 1 Czerwca do 30 Września . „ 20

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Od Administracyi „Czasu".

PP. Prenumeratorowie *Czasu* mogą nabywać w Administracyi: **Podręcznik prawniczy,** książka dla ludu, zawierająca przykłady próśb, podań, skarg, rewersów, kwitów i t. p., przez Dra A. Cinciałę, z opłatną przesyłką 2 złr. 70 centów, następnie kompletne, ozdobnie oprawne w angielskie płótno ze złotemi wyciskami dzieła **Juliusza Słowackiego** w 6 tomach i „Ramoty" **Augusta Wilkońskiego,** najznakomitszego humorysty polskiego, w 6 tomach, razem za 5 złr.; jak również **Lituanię Grottgera,** 6 fototypij, tylko za **2** złr. **25** cent.

Przegląd polityczny.

Kraków 4 czerwca.

Z wielkim wysiłkiem zdołano doprowadzić do tego, iż ostatecznie uchwalił wczoraj sejm czeski w trzeciem czytaniu ustawę o organizacyi rady szkolnej krajowej. Przeciw głosowali Młodoczesi i tylko 5 Staroczechów. Ustawa uzyska zapewne w najbliższym czasie sankcyę. Jednogłośnie uchwalono także ustawę o regulacyi Mołdawy, poczem Namiestnik hr. Thun oświadczył, iż na mocy Najw. upoważnienia Sejm zostaje odroczony.

Członkowie wspólnego rządu udali się wczoraj do Pesztu, gdzie dziś rozpoczynają się obrady delegacyj wspólnych. Posiedzenie delegacyi austryackiej odbędzie się o godzinie 1, poczem zbierze się delegacya węgierska, głównie dla wyboru prezydyum.

W Berlinie oczekiwano z natężoną ciekawością, czy się jaki głos urzędowy lub półurzędowy nie odezwie w dyskusyi, jaką w pismach publicznych wywołały broszury *Caveant consules* i *Cedant arma togae. Reichsanzeiger*, będący dziś jedynym dziennikiem urzędowym zachowuje dotąd w tej sprawie zupełne milczenie. Odezwał się jednak w jednem z pism berlińskich głos, który za inspirowany poczytują, a oświadczając z góry, że się urzędowej ennucyacyi względem pomienionych broszur wcale spodziewać nie należy, dodaje jednak do oświadczenia tego następujące uwagi: „Stanowisko Niemiec wobec kwestyj poruszonych w wspomnionych broszurach jest tak jasnem, że żadnych ennucyacyj ze strony rządu nie wymaga. Względem utrzymania potrójnego przymierza nie zachodzą żadne wątpliwości i dlatego zmian żadnych w tym kierunku wyczekiwać nie można."

Pisma rosyjskie zamieszczają korespondencye, mające pochodzić z Berlina, w których donoszą, że rozmowy ks. Bismarcka ze sprawozdawcami pism francuskich i rosyjskich sprawiły u dworu berlińskiego bardzo przykre wrażenie. Zraziło to już wszystkich — piszą między innemi *Mosk. Wied.* — że książę właśnie Rosyan i Francuzów u siebie przyjmował i upatrywano w tem dowód, że chce wszelkiemi sposobami zwalczać politykę obecnego rządu. Zżymano się szczególnie na niektóre ustępy rozmowy księcia z korespondentem rosyjskim, a mianowicie na oświadczenie jego, że nie pochwalał bynajmniej zamiaru cesarza udania się do Konstantynopola. Kiedy słów wyrzeczonych w tej mierze udzielono cesarzowi, miał ostatni unieść się gniewem i zawołać: „Czy książę zwaryował?" — Niemniej niesmaku i gniewu wzbudzały sądy ks. Bismarcka o obecnem traktowaniu kwestyi socyalnej.

Sejm pruski, który się wczoraj zebrał ponownie po świętach, zajmuje się w pierwszej linii ustawą o zużyciu funduszu znanego pod nazwą „obrocznego." Ustawa ta przyjętą zapewne zostanie z małemi zmianami, które już w komisyi poruszono.

Parlament niemiecki zbierze się ponownie 9 b. m., aby się zabrać do ustawy względem ochrony robotników.

Wiadomość, że cesarz niemiecki zaprosił księcia Waldemara duńskiego, aby wziął udział w manewrach floty niemieckiej, dała powód dziennikom do odświeżenia dawniej już rozpuszczanej pogłoski o kojarzeniu się związku małżeńskiego między następcą tronu duńskiego a księżniczką pruską Małgorzatą.

Do *Figara* donoszą z Genewy, że komitet nihilistów paryskich odebrał niedawno znaczne sumy, przeznaczone na to, aby przygotował zamach na cara, z którymto zamachem jednocześnie miało wybuchnąć powstanie w kilku większych miastach rosyjskich.

Na wybrzeżach Nowej Fundlandyi, gdzie istnieje oddawna spór między Francyą a Anglią względem praw rybołowstwa, dla którego przed kilku laty wytworzono pewien *modus videndi* odraczający ostateczne rozstrzygnięcie tej sprawy, przyszło niedawno temu do groźnych zatargów między rybakami angielskimi i francuskimi, z których mogą się wywiązać nieporozumienia między obu państwami. W parlamencie zaprzeczył Fergusson wieści, jakoby Anglia wysłała już eskadrę w celu bronienia praw swoich, nie przeczył jednak, że w sprawie tej zawikłanej mogą powstać pewne trudności.

Konferencya brukselska zajmowała się wczoraj wnioskiem Labermonta, aby w państwie Congo zaprowadzić pewne cła wchodowe. Pełnomocnicy Niemiec, Austryi, Anglii, Francyi, Hiszpanii, Portagalii, Szwecyi, Rosyi i Danii oświadczyli, że rządy ich zgadzają się w zupełności z tym zamiarem. Pełnomocnik Holandyi oświadczył, że nie jest wprawdzie upoważnionym do uczynienia podobnej deklaracyi, wyraził jednak przekonanie, że rząd holenderski zgodzi się na uczynioną propozycyę.

W Rosyi przeprowadzenie wypracowanego już projektu do ukazu, ograniczającego w wysokim stopniu handel żydów w Rosyi, odroczonem jeszcze zostało na czas pewien skutkiem zabiegów, jakie w tej mierze miał poczynić w. ks. Michał Mikołajewicz. Za odroczeniem tej sprawy przemawiał także minister Durnowo.

Przemówienie Pawła Carpa, przywódcy stronnictwa junimistów w sejmie rumuńskim, w którem wspominał o konieczności oparcia się Rumunii o państwa zachodnie w razie zachodzącej wojny, dało podobno powód do żywej wymiany zdań między rządem rosyjskim a rumuńskiem ministerstwem spraw zagranicznych. Rząd rosyjski żądał podobno wyraźnego oświadczenia, jakie stanowisko rząd rumuński zajmuje wobec przemówienia Carpa. Minister Lahovary miał się w końcu skłonić do oświadczenia, że rząd z mową Carpa, której treści nie pochwala, nie pozostaje w żadnej styczności.

W sprawie konwersyi długów krajowych.

II.

Podane poprzednio obliczenie korzyści finansowych z unifikacyi i konwersyi obecnych pożyczek krajowych przemawia stanowczo za wykonaniem zeszłorocznej uchwały sejmowej, nie liczy się jednakowoż ze zmienioną obecnie sytuacyą, jaką wytworzyło przyjęcie przez Radę państwa ugody indemnizacyjnej. Dzisiaj wszelki plan finansowy z oddziaływaniem tej ugody na budżet krajowy liczyć się musi, przedewszystkiem zaś uwzględnić okoliczność, iż dopłata roczna kraju do funduszu indemnizacyjnego wskutek zawarcia ugody ulegnie zmianie, że kraj wziął na siebie wobec skarbu państwa za odpisanie 100 milionowej pretensyi pewne zobowiązania, które poprzednio nie istniały.

Efekt finansowy ugody, o ile dotyczy nowych zobowiązań kraju, wobec państwa i funduszu indemnizacyjnego, przedstawia się w ten sposób, że dopłata krajowa na dług indemnizacyjny wynosić ma do końca 1898 roku o 200.000 złr. rocznie więcej, niż dotychczas, że w trzechleciu od roku 1899 do r. 1901 obowiązany będzie kraj uiszczać do skarbu państwa na umorzenie długu 4,875.000 złr. (z 15 rocznych zaliczek rządowych od 1883 do 1897 po 325.000 złr.) po 1,625.000 złr. rocznie, że wreszcie przypadnie spłacić państwu dalszy dług 1,400.000 złr., powstały z rocznych tak zwanych nadpłat po 200.000 złr w okresie 1883—1889 roku. Skoro tedy już dzisiaj niepodobna dodatkami do podatków stałych pokryć najkonieczniejszych wydatków budżetowych, gdy dalej o dalszem podwyższaniu dodatków na spłatę powyższych nowych zobowiązań kraju nawet myśleć nie można, było rzeczą naturalną, iż obecny szef krajowego departamentu skarbowego nie ograniczył się w swym projekcie do unifikacyi obecnych długów, lecz przedstawił zarazem szerszy plan finansowy, który ma umożliwić nietylko spłatę powyższych pretensyj państwowych bez podwyższenia obciążenia podatkowego, ale zarazem także dostarczyć krajowi nowych środków na różne potrzeby budżetowe.

Przed przystąpieniem do krytycznego ocenienia tego projektu, oraz do wyłuszczenia zasad, na jakich pragnęlibyśmy oprzeć wszelki plan uporządkowania skarbu krajowego, koniecznem jest projekt p. Romanowicza w krótkim zarysie poznać, ażeby zwolnić się na później od cyfrowego balastu i operować na podstawie wiadomych danych.

Wychodząc z założenia, iż do ułożenia planu finansowego należy zestawić przypuszczalny budżet krajowy na lata następne, oblicza autor wszystkie czynniki, które zdaniem jego — na ukształtowanie się przyszłych budżetów złożyć mają. Należy do tych czynników: 1) wzrost dochodów własnych funduszu krajowego; 2) wzrost dochodu z centa podatkowego t. j. dodatków do podatków stałych; 3) Normalny wzrost wydatków krajowych (bez rubryki XIV, zawierającej wydatki na długi); 4) wydatek na zjednoczony dług krajowy w wysokości powyżej już obliczonej; wreszcie 5) budżet indemnizacyjny według uchwalonej ugody.

Jeżeli z dochodów własnych (myta krajowe, dochody szkół rolniczych itp.) funduszu krajowego odliczymy reszty rachunkowe, dochód nadzwyczajny z funduszu zapomogi z roku 1866 i dochód z pożyczek, otrzymamy za lata 1881—1885 rocznie w przecięciu kwotę 362.605 złr., zaś w pięcioleciu 1886 — 1890 kwotę 462 228 złr. Wzrost więc dochodów własnych wynosił na pozór średnio rocznie około 20.000 złr. W rzeczywistości znaczna część wzrostu tego jest czysto rachunkową, wynika bowiem z innego sposobu budżetowania, ze stopniowego przeprowadzenia zasady budżetowania brutto. Ponieważ obecnie wzrost dochodów własnych będzie powolniejszy i jedynie chwilowa lokacya własnych funduszów przynieść może znaczniejsze w przyszłości wpływy, przyjąć należy, iż w pietnastoleciu 1891—1905 podnosić się będzie ta pozycya dochodów w przecięciu jedynie o 10 000 złr. rocznie.

Przy obliczeniu wysokości dochodów z centa dodatków do podatków stałych, należy brać za podstawę kalkulacyi wynikłości zamknięć rachunkowych, nie zaś preliminarze budżetowe i to jedynie zamknięć z lat 1882—1888, gdyż dopiero od roku 1882 zaczęto wybierać dodatki od całych podatków stałych wraz z dodatkiem nadzwyczajnym.

Ponieważ rzeczywisty dochód roczny nie jest nigdy zgodny z należytością bieżącą tego samego roku, a to z powodu zaległości wpływających za lata poprzednie i powstających w roku rachunkowym, wypada więc zestawić osobno dochód faktyczny, osobno zaś należytość bieżącą. W powyższem siedmioleciu będziemy więc mieli:

Rok	Rzeczywisty dochód z 1 centa dodatku	Należytość bieżąca z 1 centa dodatku
1882	95.544 złr.	98 525 złr.
1883	92 892 „	100.300 „
1884	97.740 „	102.780 „
1885	97.521 „	105.109 „
1886	106.831 „	106.923 „
1887	101.905 „	103 193 „
1888	104 967 „	105.565 „

Różnica w rzeczywistym dochodzie wynosi w tym okresie 9423 złr., co dałoby cyfrę rocznego przyrostu 1346 złr., w należytości zaś bieżącej ogółem kwotę 7040, czyli około 1000 złr. rocznie. Chcąc być ostrożnym w preliminowaniu, oraz uwzględniając z jednej strony, iż podatek gruntowy przestanie od 1893 r. wzrastać, z drugiej zaś strony skutki zeszłorocznego nieurodzaju, przyjąć należy za punkt wyjścia nie rzeczywisty rezultat 1888 r., lecz kwotę preliminowaną na rok 1890, t. j. 103 000 złr., wzrost zaś przypuszczalny w dwuleciu 1891—1892 w kwocie rocznej 1000 złr., w następnych latach 1893—1905 w kwocie rocznej 500 złr. Wydatność więc jednego centa dodatków oblicza p. szef departamentu skarbowego na 104 000 złr. w 1891 r., na 105.000 złr w 1892 r., na 105,500 złr. w 1893 roku itd. itd. dochodząc do cyfry 111,500 złr. w 1905 r.

Zanim na podstawie opracowań poszczególnych departamentów (co zajmie dłuższy przeciąg czasu) będzie można pozytywniejsze uzyskać podstawy do obliczenia zwykłego wzrostu wydatków funduszu krajowego — przyjmuje p. Romanowicz w obliczeniu cyfrę przybliżoną, jaka statystycznie da się wyrachować. Do tej przybliżonej cyfry dochodzi w następujący sposób: Z budżetów krajowych od 1881—1890 r. wydziela: *a)* rubrykę XIV „oprocentowanie i umorzenie długów" — jako objętą już obliczeniem w rozdziale I — *b)* jednorazowe nadzwyczajne wydatki, pokrywane pożyczkami (kolej transwersalna, fundusz koszarowy, fundusz spółek wodnych, budowa gmachu żandarmeryi, zapomogi głodowe i t. p.). Resztę uważa jako zwykły właściwy wydatek budżetu krajowego i zestawiwszy te wydatki dla każdej rubryki z osobna według dwóch pięcioleci (1881 do 1885 i od 1886 do 1890 r.), obliczywszy średnią roczną cyfrę wydatku w każdem pięcioleciu, wyprowadza z porównania tych dwóch danych cyfrę rocznego wzrostu wydatku. W rubrykach, w których w ostatniem pięcioleciu było zniżenie wydatku, przyjmuje stale wydatek taki, jaki jest preliminowany na rok 1890. Tak obliczona cyfra rocznego wzrostu wynosi 150,000 złr. Gdy jednak cyfra w ten sposób statystycznie obliczona może się okazać nieco wygórowaną, przeto obniża ją o 25,000 złr. i przyjmuje do obliczenia cyfrę złr. 125 000.

W uzasadnieniu powyższego obliczenia znajdujemy między innemi uwagę, iż w budżecie szkolnym, którego przeciętny roczny wzrost wynosił 46,000 złr., należy się spodziewać wyższych cyfr z powodu nowej ustawy o płacach nauczycielskich i katechetach. Koszta zarządu wzrastać będą szybciej z powodu uchwalonego statutu emerytalnego i konieczności zwiększenia etatu w różnych działach administracyi, wzrost kosztów leczenia przyjąć trzeba minimalnie na 20,000 złr., do czego przybywają różne inne pozycye, wynikające bądź z naturalnego rozszerzenia się działalności administracyjnej, bądź też z zobowiązań przez fundusz krajowy w ostatnich latach przyjętych. W ogólności obliczenie to całe nie opiera się na dokładnych cyfrach, lecz przeważnie na przypuszczeniach i ogólnikowych wyrażeniach, jak to zresztą sam autor otwarcie przyznaje.

Ogół wydatków na rok 1890 preliminowano w kwocie 4 657.525 złr. Potrącając z tego pozycyą wydatków na oprocentowanie i umorzenie długów w kwocie 601,531 złr., która w razie przeprowadzonej unifikacyi pożyczek ulegnie zmianie, dalej zapomogę głodową 300,000 złr., wreszcie wydatek na budowę gmachu żandarmeryi w kwocie 19.000 złr., pozostaje jako właściwy wydatek w 1890 r. kwota 3.736 994 złr., która corocznie wzrastać ma o 125,000 złr.

Według budżetu na rok bieżący wynoszą wydatki wszystkich trzech funduszów indemnizacyjnych kwotę 5,782,993 złr., dochody własne 364,188 złr., subwencya rządowa w myśl uchwalonej ugody 2,425.000 złr. — pozostaje więc do pokrycia z funduszów krajowych kwota złr. 2,993 805. Wydatki kraju na indemnizacyą przedstawiają się zatem po zawartej ugodzie w następujący sposób: od 1891 do 1897 r. rocznie okrągło po 3,000,000 złr., w 1898 r. ostatnia, przez subwencyę rządową niepokryta rata półroczna funduszu indemnizacyjnego Galicyi zach. w kwocie 997,683 złr., od 1899 do 1901 r. na spłatę wierzytelności państwowej w sumie 4,875,000 złr. rocznie po 1.625,000 złr., wreszcie w okresie od 1902 do 1908 r. tytułem zwrotu dokonanych przez państwo 7 t. zw. nadpłat po 200,000 przypadnie takowe skarbowi zwrócić także w rocznych ratach po 200,000 złr.

Opierając się na powyższych obliczeniach, dochodzimy w rezultacie, uwzględniając dokonane zjednoczenie długów krajowych i ugodę indemnizacyjną, pomijając natomiast konwersyą długu indemnizacyjnego — do następującego obrazu przyszłego budżetu krajowego wraz z budżetem indemnizacyjnym:

BEZ DOGMATU.

POWIEŚĆ

(57) przez

Henryka Sienkiewicza.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy).

23 maja.

Oddaliłem się na pewien czas z Płoszowa jeszcze i dlatego, by zostawić Anielce czas do jakiegokolwiek postanowienia. W Warszawie i w czasie powrotnej drogi do Płoszowa starałem się odgadnąć, co mianowicie postanowi. Wiedziałem, że nie mogła wprost napisać do męża: „Przyjeżdżaj i zabieraj mnie, bo Płoszowski napastuje mnie swoją miłością." Nie uczyniłaby tego nawet, gdyby mnie nienawidziła. Natura jej zbyt jest na to delikatna. Pominąwszy, że wynikłoby z tego koniecznie jakieś zajście między mną a Kromickim, Anielka musiałaby porzucić chorą matkę, albowiem zdrowie pani Celiny nie pozwala jej na opuszczenie Płoszowa.

Położenie Anielki jest istotnie trudne i ja wziąłem to w rachubę przedtem, nim uczyniłem jej wyznanie. Ale wracając tu, zląkłem się, czy jej nie przyjdzie do głowy zamknąć się w pokoju matki i unikać mnie ile możności. Po chwili jednak uspokoiłem się. Na wsi i pod jednym dachem jestto zupełnie niemożliwe, a w każdym razie stałoby się nadto widoczne i zwróciłoby uwagę ciotki i pani Celiny, następnie zrodziłoby jakieś podejrzenia i mogłoby źle wpłynąć na zdrowie tej ostatniej.

Prawdę mówiąc, wyzyskuję położenie bez skrupułu, ale kto go nie wyzyskuje, gdy kocha? Odgadywałem, że Anielka, choćby najmocniej była mi wzajemną, nie zechce jednak pozwolić, bym w przyszłości powtarzał jej wyznania, że będzie się opierała nawet daleko silniej, niż opierają się zwykle kobiety zamężne, bo wobec jej zasad, wobec jej skromności, każde najmniejsze ustępstwo będzie się jej wydawało niesłychaną zbrodnią. Lecz jakimże sposobem mogła mi zabronić, bym jej nie mówił o swojej miłości? Jeden miała tylko środek: uzyskać moją dobrowolną na to zgodę; przypuszczałem, że zechce rozmówić się ze mną stanowczo — i nie myliłem się.

Przybywszy do Płoszowa, znalazłem ją mizerną, ale spoglądała na mnie dość raźnie. Widocznie miało kochane biedactwo gotowe w zapasie argumenty i wierzyło w ich siłę, wierzyło, że gdy je wypowie, nie pozostanie mi nic innego, jak położyć uszy po sobie i umilknąć raz na zawsze. — Anielskie złudzenie, że prawda może być tylko jedna na świecie! Nie wdawaj się ze mną nigdy, moja Anielko, w żadne rozumowania, bo ja, jeśli wierzę w jaką prawdę i jakie argumenty, to chyba w prawdę i prawa miłości, a przytem dość jestem przebiegły, by każdy twój argument przewrócić, jak rękawiczkę i uczynić z niego broń przeciw tobie. Nie ocalą cię ani twoje rozumowania, ani moja dla ciebie litość, bo im się okażesz bielszą, doskonalszą, bardziej anielską, im bardziej mnie wzruszysz, tem cię będę kochał więcej, a im bardziej cię pokocham, tem będziesz mi pożądańszą. Mam dla ciebie tylko krokodyle łzy, które płynąc, zaostrzają zarazem moją drapieżność. To jest koło błędne miłości.

Na sam widok Anielki poczułem się w tem kole. Po południu, w dniu mego powrotu, gdy pani Celina usnęła głęboko na werendzie, Anielka dała mi znak, bym poszedł za nią w głąb ogrodu. Zmiarkowałem po jej twarzy, która uderzyła mnie swą niezwykłą powagą, że teraz właśnie chce się ze mną rozmówić, poszedłem więc za nią skwapliwie. W miarę jak oddalaliśmy się od werendy, animusz Anielki począł jednak niknąć. Spostrzegłem, że przybladła, że widocznie przestrasza ją własna energia, ale że nie mogła się już cofnąć, więc poczęła mówić niepewnym głosem:

— Żebyś ty wiedział, jaka ja byłam nieszczęśliwa przez te kilka dni...

— Czy myślisz, że i mnie lekko żyć? — odpowiedziałem.

— Nie, nie myślę — i dlatego mam do ciebie wielką prośbę.... Wiem, że ty wszystko rozumiesz, że jesteś wspaniałomyślny i dobry — więc mi nie odmówisz; jestem tego pewna, bo cię znam.

— Powiedz mi, czego żądasz?

— Trzeba, Leonie, żebyś ty wyjechał za granicę i nie wracał, póki mama nie będzie w stanie opuścić Płoszowa.

Byłem pewny, że tego właśnie zażąda, przez chwilę jednak milczałem, jakbym szukał odpowiedzi.

— Możesz mną rozporządzać, jak zechcesz — rzekłem — ale powiedz mi przynajmniej, czemu skazujesz mnie na wygnanie?

— Ja cię nie skazuję na wygnanie, ale ty wiesz dlaczego...

— Wiem — odpowiedziałem z nieudanym smutkiem i rezygnacyą — dlatego, że oddałbym za ciebie ostatnią kroplę krwi, dlatego, że gdyby piorun miał w tej chwili w jedno z nas uderzyć, to jabym ciebie osłonił, a swoją głowę nadstawił, że wziąłbym na siebie wszystko złe, jakie cię może spotkać, dlatego, że cię kocham nad życie — to istotnie są ciężkie grzechy...

— Nie — przerwała, z wysiłkiem energii, Anielka — ale dlatego, że ja jestem żoną człowieka, którego kocham i szanuję — i nie chcę słuchać takich słów!...

Zniecierpliwienie i gniew wstrząsnęły mną nagle, jak iskra elektryczna. Wiedziałem, że Anielka nie mówi prawdy, że miłością i szacunkiem dla męża osłaniają się wszystkie kobiety zamężne, gdy zdarzy im się stanąć na rozdrożu życia — wszystkie, o zakład! choćby ani cienia tych uczuć nie miały w sercu; a jednak słowa Anielki tak zgrzytnęły po moich nerwach, żem ledwie zdołał powstrzymać wykrzyk: „kłamiesz, bo ani go kochasz, ani szanujesz!" Lecz jednocześnie przyszła mi myśl, że ta jej energia wkrótce się wyczerpie, więc odpowiedziałem niemal pokornie:

— Nie gniewaj się na mnie, Anielko — ja wyjadę.

I widziałem, że ją ta pokora moja rozbraja, że jej mnie żal. Nagle zerwała liść z niskiej gałęzi i poczęła go rozrywać nerwowo. Czyniła nadludzkie wysilenia, żeby się nie rozpłakać, a miała pełne piersi łkań.

Ja byłem także poruszony do dna duszy i mówiłem dalej z pewną trudnością:

— Nie dziw się jednak, że się ociągam, bo to przecie jest okropna krzywda dla mnie. Ja ci już powiedziałem, że nie żądam niczego więcej, prócz tego, żebym mógł oddychać tem samem powietrzem i patrzeć na ciebie. Bóg widzi, że to chyba niezbyt wiele. I to jest całe moje dobro... A ty mi i to odejmujesz. Pomyśl tylko: każdy może tu przyjechać, rozmawiać z tobą, patrzeć na ciebie — tylko ja nie — i to dlatego, żeś mi droższa, niż innym. Co to za wyrafinowane okrucieństwo losu! Wejdźże na chwilę w moje położenie. Tobie to jest trudno, bo ty nie znasz tej pustki, ty kochasz męża, albo się łudzisz, że kochasz, a to prawie wszystko jedno — ale wyobraź sobie na minutę, że jesteś mną — a zobaczysz, że to jest gorsze od wyroku śmierci. Trzeba i nademną mieć trochę litości. Czy ty wiesz o tem, że odpędzając mnie od siebie, pozbawiasz mnie nietylko swego widoku, ale usuwasz mi jedyną podstawę życia? Mówiłem ci, żem wrócił do kraju z postanowieniem, by dla niego pracować. Możebym w tem znalazł i zapomnienie i spokój, możebym tem odkupił moje winy dawniejsze; świeżo oto zamierzyłem sprowadzić tu zbiory ojcowskie — ty mi każesz teraz tego wszystkiego się wyrzec, wszystko porzucić i jechać przed siebie, i rozpocząć znów to bezcelowe życie, bez jednego promienia słońca. Dobrze! wyjadę! Ale wyjadę, jeśli mi za trzy dni ten rozkaz powtórzysz, bo w tej chwili przypuszczam jeszcze, żeś ty nie wiedziała, czem on będzie dla mnie. Teraz już wiesz! Proszę cię o trzy dni — o nic więcej!

Anielka zakryła oczy dłonią i poczęła powtarzać:

— Ach! Boże! Boże! Boże!

Było w tem coś tak poruszającego, taka skarga dziecka na swoją bezradność, że i mnie pochwycił żal ogromny. Nastała chwila, że chciałem jej upaść do nóg i przystać na wszystko, czego żądała. Lecz właśnie w tej skardze dojrzałem zapowiedź mego bliskiego zwycięstwa i pożałowałem jego owoców.

— Słuchaj mnie — rzekłem — w jednym razie wyjechałbym natychmiast, dziś jeszcze! i przedzieliłbym się od ciebie morzami: oto, gdybym wiedział, że ci to nietylko dlatego potrzebne, aby nie mącić sobie spokoju widokiem nieszczęśliwego człowieka, ale i dla twego własnego serca. Mówię do ciebie, jak przyjaciel i brat; wiem od ciotki, żeś mnie kochała; jeśli to uczucie żyje jeszcze w tobie, to mnie tu jutro nie będzie.

Zupełnie szczery ból dyktował mi te słowa, a jednak były one straszną zasadzką względem Anielki, bo mogły wyrwać z jej ust wyznanie; gdyby zaś to było się stało, nie wiem, możebym istotnie wyjechał, ale na razie byłbym, jak Bóg na niebie, pochwycił ją w objęcia. Lecz ona wzdrygnęła się tylko, jak gdybym dotknął nieostrożnie jej rany; twarz jej zapłonęła w jednej chwili rumieńcem gniewu i oburzenia.

— Nie! — zawołała z rozpaczliwem uniesieniem — to nieprawda! nieprawda! Jedź sobie, czy zostań, ale to nieprawda! nieprawda!

Ja zaś z samego jej uniesienia poznałem, że to może być prawdą. Porwała mnie dzika ochota, żeby jej to powiedzieć z całą brutalnością, wprost w oczy, ale zdała ujrzałem zbliżającą się ku nam ciotkę. Anielka nie zdołała już opanować wzruszenia, tak, że ciotka, spojrzawszy na nią, spytała odrazu:

— Co tobie jest? O czem mówiliście z Leonem?

— Anielka — odrzekłem — opowiadała mi, jak źle wpłynęła na zdrowie jej matki sprzedaż Głuchowa, i nie dziwię się, że to ją wzruszyło.

Czy siły Anielki były już zupełnie wyczerpane, czy też to kłamstwo moje, do którego musiała się milczeniem przyłączyć, przepełniło i tak już pełny kielich goryczy; dość, że w tej chwili wybuchnęła niepowstrzymanym płaczem, łkania wstrząsały jej ciałem nakształt spazmów; ciotka pochwyciła ją w ramiona i przytuliła do siebie, jak dziecko.

— Moja Anielko — rzekła — moje kochanie! Cóż na to poradzić... Wola Boska we wszystkiem! Mnie pięć folwarków grad poniszczył w czasie ostatniej burzy, a nawet panu Chwastowskiemu marnego słowa nie powiedziałam!

Nie wiem, dlaczego ta wzmianka o gradzie i pięciu folwarkach wydała mi się czemś tak niestosownem, tak egoistycznem i tak marnem w porównaniu do jednej łzy Anielki, że porwała mnie złość na ciotkę.

— Mniejsza o folwarki — odpowiedziałem szorstko — jej idzie o zdrowie matki.

I odszedłem w męce, bom czuł, że zadaję mękę kobiecie, którą kocham nad wszystko. Wygrałem niby na całej linii, a czuję ogromny smutek, jak gdyby przyszłość groziła mi czemś nieznanem, a strasznem.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

a) W okresie 1891—1897 r. wzrasta **ogólny niedobór obu budżetów** przeciętnie o 100 do 120 tysięcy rocznie — podnosi się więc z kwoty 6,922 932 złr. na początku okresu do kwoty złr. 7.624,199 złr. w 1897 r.; *b)* w 1898 r. spada nagle niedobór o blisko dwa miliony na kwotę złr. 5,714,943 złr., w następnym 1899 r. podnosi się znowu do sumy 6,456,124 złr. i utrzymuje się w tej samej mniej więcej wysokości w dwuleciu 1900—1901; — wreszcie *c)* po spłacie pretensyi skarbu państwowego (4,875,000 złr), obniża się po raz drugi o 1·3 miliona do sumy 5,384,020 złr. w 1902 r., wzrastając odtąd stale przeciętnie o 110—120 tysięcy wskutek podwyższania się zwyczajnych wydatków na krajową administracyę. — Chcąc powyższe niedobory pokryć wyłącznie dodatkami do podatków stałych, potrzebaby rozpisywać w okresie od 1891 do 1905 r. dodatki następującej wysokości:

Rok	Dodatki	Rok	Dodatki
1891	66½	1899	59½
1892	67	1900	60½
1893	68	1901	61
1894	68	1902	49
1895	69½	1903	49½
1896	70	1904	50½
1897	71	1905	51½
1898	53		

Ażeby zapobiedz temu corocznemu podnoszeniu dodatków do podatków z jednej strony, a tej niemożności czynienia produkcyjnych wkładów z drugiej strony proponowano trojakie środki:

a) zaciągnięcie przy zjednoczeniu długów krajowych, **pożyczki większej**, n. p. 20 milionowej t. j. 10 milionów na zjednoczenie długów, a 10 milionów na pokrywanie niedoborów następnego siedmiolecia i na inwestycye, której resztę pozostałą po spłacie dotychczasowych długów, emitowanoby stopniowo co roku w miarę potrzeby;

b) ratowanie się przez tych siedm lat **corocznie** zaciąganemi pożyczkami na pokrywanie niedoboru.

c) **konwersyą długu indemnizacyjnego** i rozłożenie go na dłuższy szereg lat. Nad każdym z tych trzech projektów zastanowić się trzeba i cyfrowo go ująć — a kwestya będzie wtedy wyczerpaną, innego bowiem środka reprezentacya kraju, zdaniem autora, w ręku nie ma.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Wiedeń 3 czerwca.

(?) Kapitan Marryat, którego powieści morskie przed 30 laty czytano z tem samem zajęciem, jak teraz geografię w romansach Vernego, nakreślił wielce ciekawą postać pewnego kapitana okrętu, który był zresztą człowiekiem bardzo poczciwym, uczynnym, szlachetnym nawet; miał jednak straszny nałóg do kłamstwa. Kłamiąc ciągle, ostatecznie sam uwierzył w swe kłamstwa. Nawet wobec grozy zbliżającej się szybko śmierci nie zdołał się otrząść z owego nałogu, i w testamencie oficerom swoim zapisał znaczne w różnych częściach Europy dobra, których nigdy nie posiadał.

Podobnie Młodoczesi, szerząc nieustannie wśród ludności plotki opozycyjne, wreszcie sami w nie uwierzyli, a w każdym razie wygłaszają je w sejmie tak nibyto na seryo, jak gdyby w nie wierzyli. Już hr. Schoenborn w rozprawach nad budżetem widział się zmuszony napiętnować to zamiłowanie Młodoczechów w bajkach tendencyjnych Namiestnik hr. Thun wczoraj i przedwczoraj miał sposobność wykazać zupełną nicość niektórych takich bajek.

I tak poseł młodoczeski Dyk na jednem z dawniejszych posiedzeń wniósł interpelacyę, osnutą na różnych plotkach, jakoby wojsko w Nyrszanach było strzeliło do strejkujących robotników, nie uprzedziwszy ich wezwaniem do rozejścia się. Wprawdzie sprawy nyrszańskie nie pozostawają w żadnym związku z projektami ugodowemi. Robotnicy czescy tam bardzo otwarcie powiadają każdemu, kto ich o to zagadnie, że narodowość jest dla nich rzeczą całkiem obojętną, a ważnym jest jedynie interes materyalny, podwyższenie płacy i zniżenie czasu pracy, bo w logice socyalizmu zawsze jedno żądanie dopełnia drugiego! Ze stanowiska solidarności narodowej ani Młodo- ani Staroczesi nie mają więc żadnego powodu ujmować się za strejkującymi górnikami. Ale gdzie się nasunie jakakolwiek sposobność do oczernienia władz i oskarżenia ich o „gwałty", zawsze znajdziemy Młodoczechów gotowych do skorzystania z okazyi.

Namiestnik na przedwczorajszem posiedzeniu mógł śmiało oświadczyć, że p. Dyk oparł swoją interpelacyę na plotkach, oficer bowiem wezwał tłum do rozejścia się i strzelano dopiero wtedy, gdy górnicy z tyłu uderzyli na wojsko.

Druga plotka: P. Juliusz Gregr w jednej ze swych mów obstrukcyjnych wykazywał, że rząd pracuje nad dezorganizacyą państwa. Namiestnik bardzo stanowczo zaprotestował przeciw tej bajce gorliwego patryoty austryackiego p. Gregra i dodał, że wprawdzie nie będzie się sprzeczał z osobistem zdaniem mówcy, ale nieprawda, aby zdanie jego podzielała większość ludności czeskiej.

Gdyby p. Juliusz Gregr raczył rozważyć, zanim coś powie (prawda, że do tego niema czasu!) — zrozumiałby, że się kompromituje tylko wobec wszystkich ludzi rozumnych, dowodząc, że rząd dezorganizuje monarchię. Jednakże on i jego adjutanci z tak przykładną jednostronnością hołdują przedawnionej teoryi Armanda Marasta: „wolność żyje podejrzliwością", że pono w gorączce opozycyjnej sami nie czują, jakich się dopuszczają niedorzeczności wygłaszaniem w pełnym sejmie takich śmiesznych plotek, jak wymieniona powyżej.

Trzecia plotka: P. Juliusz Gregr wczoraj oświadczył, że hr. Taaffe starał się nawiązać rokowania z Młodoczechami. P. Gregr czasem grzeszy bujną wyobraźnią. Przed kilku miesiącami zapewniał, że angielsko-austryacka spółka prasowa rozpoczęła z nim układy, aby nabyć *Narodni listy* za milion złr. Niebawem pokazało się, że wymieniona spółka ani o tem nie pomyślała; tylko pewien tutejszy odważny przedsiębiorca na własną rękę *en passant* wynurzył się przed tutejszym korespondentem *Narodnich listów* z podobnym projektem. P. Gregr wtedy z muchy zrobił słonia. Zapewne tak samo ma się rzecz z rzekomemi układami hr. Taaffego z Młodoczechami, które przed dwoma tygodniami wymyśliła *N. Fr. Presse*.

Jeżeli jednak *verba volant, facta loquuntur*, to sam fakt, że na krześle namiestnika zasiada hr. Franciszek Thun, dostatecznie zbija najnowszą tę plotkę p. Gregra. Przed dwoma laty hr. Thun, jeszcze jako poseł sejmowy, wygłosił w sejmie mowę programową, w której wykazywał konieczność złączenia się wszystkich żywiołów umiarkowanych przeciwko radykalnym. Hr. Thun, jeden z najbogatszych magnatów Czech, został wybrany namiestnikiem właśnie w tym celu, aby przytłumić ruch radykalny. W licznych mowach, które wygłosił ostatniemi dniami, bardzo dobitnie zaznaczał się ten zachowawczy zamiar. W takich warunkach plotka p. Gregra grzeszy zbytniem nieprawdopodobieństwem.

Trzeba nam teraz powrócić jeszcze do przedwczorajszego głosowania imiennego. Prostując naprzód według dzienników pragskich mylne cyfry depesz dzienników tutejszych; zaznaczam, że za przejściem do rozpraw nad pojedynczemi artykułami pierwszego projektu ugodowego głosowało 165 posłów, przeciwko niemu 52, nieobecnych więc posłów 25, czyli 23, ponieważ 2 mandaty są opróżnione. Z 38 młodoczeskimi posłami głosowało 10 takich, którzy dotąd byli członkami klubu staroczeskiego, chociaż właściwie ani p. Trojana, ani p. Skardy, ani p. Zemana nie można zaliczyć do Staroczechów, dalej zaś 4 posłów, nienależących do żadnego klubu, a między nimi p. Adamek, który dawniej należał do Młodoczechów.

Z tego rezultatu głosowania *Narodni listy* wyprowadzają wniosek, że pomiędzy posłami czeskimi (z miast, Izb handlowych i gmin wiejskich) przeważa opozycya przeciwko projektom ugodowym. Posłów tych bowiem jest 95, albo 93, ponieważ 2 mandaty są opróżnione. Z tych 52 głosowało przeciwko projektowi pierwszemu, a 6 usunęło się od głosowania, a zatem tylko 37 posłów czeskich poparło ugodę. Zważyć jednak trzeba, że wszyscy wybitni posłowie staroczescy głosowali za projektem, zaś z Młodoczechami głosowali lub usunęli się od głosowania tylko tacy Staroczesi, którzy dotąd nie zajęli w sejmie wybitnego stanowiska. Powtóre zaś wyłączne uwzględnienie 95 posłów czeskich nie jest ani słuszne, ani też niema żadnego praktycznego znaczenia. Bo wielcy właściciele i Niemcy stanowią nietylko według ordynacyi wyborczej, lecz według własnych swych moralnych i materyalnych sił czynnik tak ważny, że przecież niepodobna po prostu zanegować go. Wnioski *Narodnich listów* zatem nie dowodzą niczego.

Z drugiej strony wynik owego pierwszego imiennego głosowania nie usprawiedliwia zbyt optymistycznych nadziei na przyszłość. Na uchwalenie późniejszych, najważniejszych projektów ugodowych, nie wystarcza bowiem zwykła większość, lecz potrzeba nadto obecności $^3/_4$ członków sejmu; skoro wtedy usunęłoby się chociaż tylko 61 posłów, projekta ugodowe upadną. Otóż doliczywszy do 52 posłów, którzy w sobotę głosowali przeciwko pierwszemu projektowi, sześciu, którzy się usunęli, a dalej 2 opróżnione obecnie mandaty, które zapewne zdobędą młodzi, rozporządzaliby już 60 mandatami; przypadek, choroba którego z posłów większości mogłaby zwichnąć ugodę. W takich okolicznościach, gdzie wszystko zależałoby od 1 lub 2 głosów, a zatem od ślepego przypadku, sejm nie mógłby nawet przystąpić do głosowania nad systemem kuryi, zmianą ustawy wyborczej i t. d.

Nie jest jednak rzeczą pewną, że tych 14 posłów, którzy w sobotę głosowali z Młodoczechami przeciw pierwszemu projektowi, usunie się z nimi od głosowania. Bo całkiem to inna rzecz głosować przeciwko projektowi, gdy ma się pewność, że i tak uzyska znaczną większość, a opuszczeniem sali sejmowej zwichnąć całą ugodę. Jeżeli na jesień ci 14 posłowie, którzy w sobotę z Młodoczechami głosowali przeciwko ustawie o Radzie szkolnej, uczynią to samo, ale nie usuną się od głosowania, natenczas potrzebny komplet $^3/_4$ członków sejmu dopisze.

Wogóle jednak tyle zachodzi warunków i możliwości, że nie można dziś sytuacyi uważać jako całkiem wyjaśnionej.

Poznań 3 czerwca.

(Pogrzeb ś. p. Arcybiskupa Dindera).

(!) Liczne tłumy już w niedzielę i poniedziałek odwiedzały zwłoki zmarłego Arcypasterza. Spoczywały one we wspaniałem ubraniu arcybiskupiem w białej metalowej trumnie w głównej sali arcybiskupiego pałacu. Katafalk otoczony kwiatami i okryty wieńcami; najwspanialszy jest wieniec z krzyżem od magistratu m. Poznania. W poniedziałek krótko po godzinie 5ej zebrały się obie kapituły katedralne i liczne duchowieństwo w zakrystyi kościoła katedralnego i procesyonalnie udano się do pałacu. Na wielkiej sali pałacowej obok trumny stanęli reprezentanci obywatelstwa, oraz przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych. Duchowieństwo odśpiewało nieszpory żałobne, poczem cały orszak pośród bicia dzwonów wyruszył do katedry. Na placu tumskim zebrało się około 20,000 osób.

Kondukt żałobny prowadził X. biskup chełmiński Dr **Redner** z Pelplina. Na przodzie procesyi postępowali klerycy tutejszego seminaryum, a w dalszym ciągu zakonnice, oraz duchowieństwo i obie kapituły, gnieźnieńska i poznańska. Za trumną postępowali brat ś. p. arcybiskupa i kilku innych krewnych, jakoteż reprezentacye władz miejscowych tak cywilnych, jak wojskowych i znaczny zastęp obywatelstwa. Między innymi widzieliśmy księcia Ferdynanda Radziwiłła, J. hr. Mielżyńskiego, Wł. Moszczeńskiego, hr. Augusta Cieszkowskiego, Patrona Jackowskiego, hr. Engeströma, J. Mycielskiego, Szułdrzyńskiego, Platera, Turnę, Bol. Potockiego, Chłapowskiego, Cegielskiego, Sczanieckiego, Kwileckiego, Żychlińskiego, Parczewskiego i wielu innych.

Po przybyciu do kościoła i złożeniu zwłok na katafalku, wygłosił mowę pogrzebową X. Szołdrski. „Znowu próżny ten tron Arcybiskupi— rzekł kaznodzieja żałobny.— W krótkim czasie znowu osierociała nasza Archidyecezya. Skonał Arcypasterz, który tylko 4 lata nam rządził. Urząd biskupa sam z siebie ciężki, ale biskupstwo tu u nas stokrotnie cięższy krzyż wkłada na barki tego, którego wola Boża do nas posyła." W dalszym ciągu podniósł troskę zmarłego arcybiskupa o zaradzenie ogromnemu brakowi duchowieństwa, starania jego w sprawie otwarcia seminaryum, wreszcie miłość, jaka go z archidyecezyą łączyła.

Po mowie odśpiewano pieśni rytuałem przepisane.

Dzisiaj na placu tumskim ogromny ruch. Już o godzinie 8 katedra zapełniona. Uroczystą mszę św. celebrował X. biskup Dr Redner, poczem z ambony pożegnał zwłoki X. kanonik Pędziński. *Castrum doloris* według rytuału biskupiego odśpiewali X. biskup Redner oraz X. kanonicy Kolberg, Wanjura i Kraus. Celebrował X. biskup Likowski. Po odśpiewaniu ostatniej modlitwy przez X. biskupa Likowskiego, odprowadzono zwłoki do kaplicy N. Panny i złożono w grobach arcybiskupich.

Zaraz po pogrzebie przystąpiła kapituła do wyboru administratora. Wybierają tylko kanonicy metropolitalni. Honorowi kanonicy nie wybierają. Wynik wyboru nie jest w tej chwili jeszcze wiadomy, ale nie ulega żadnej wątpliwości, że administratorem zostanie wybrany X. biskup Likowski.

Z Włoch do Aten.

Konstantynopol 25 kwietnia.

Ambasadorowie prócz dwóch pałaców na lądzie mają tutaj kiosk i pałac na morzu, to jest mały statek, tak zwany *mouche* i duży *Yacht*. Znalazłem się na morskim kiosku ambasady angielskiej w licznem towarzystwie z ambasadorową i ambasadorem na czele. *Mouche* dopłynęła do stojącego opodal w Bosforze *Yachtu*, i wszyscy wsiedli na niego, aby popłynąć do przeciwległego brzegu azyatyckiego. Między gośćmi najbardziej zajmującym był Golz basza. Nie wiem dlaczego, słysząc o nim wiele dawniej i teraz tutaj, wyobrażałem go sobie jako posiwiałego w bojach rycerza. Tymczasem Golz basza, w sile wieku, raczej jeszcze młody; przystojny, bardzo i wszechstronnie wykształcony, jest jednym z najbystrzejszych ludzi, jakich zdarzyło mi się spotkać; przytem miły i wcale a wcale nie sztywny. Że zaś wiele wie o Bosforze i jego okolicy, a nawet o seraju, domyślać się można. Wątpię, aby tu zakończył swój zawód i mniemam, że poważną bardzo ma przyszłość we własnej ojczyźnie.

Nietylko trudno, ale niepodobna zwiedzić Bosfor w lepszych warunkach niż te, w których odbyłem dziś po nim przejażdżkę. Płynęliśmy do Skutari. Część towarzystwa wraz z ambasadorstwem udawała się na ślub w rodzinie angielskiej, oddawna tu osiadłej; druga, do której należałem, skorzystała z tego, aby pieszo zwiedzić wielki cmentarz w Skutari. Między innymi był baron Hirsch— ale nie wielki baron, tylko jego brat stryjeczny, ożeniony z jego siostrą, która także przybyła nad Złoty Róg, raczej nad Róg obfitości. Były trzy Angielki, panny, podróżujące same po najdalszych stronach świata — dla przyjemności; najlepszego niezawodnie gatunku; mówiące ostatecznie tylko po angielsku, a które są nieodstępnemi, od Aten, mojemi towarzyszkami, nietylko w podróży, ale gdziekolwiek się krokiem ruszę, aby coś zobaczyć lub zwiedzić. Ile razy odwrócę się i spojrzę za siebie, widzę je zawsze, niby trzy Parki Michała Anioła.

Cmentarz w Skutari, to ogrom; las cyprysów i marmurów; wygląda jak wielkie pobojowisko, na którem stoczoną została bitwa marmurów i kamieni. Przy wejściu znajduje się klasztor derwiszów, ani kręcących się, ani wyjących, lecz **derwiszów o wszach**, żebraków i kaleków. Każdy z nich ma jakieś kalectwo. Wielkiem było nasze zdziwienie, gdy wszedłszy w mury zakładu ujrzeliśmy rodzaj kaplicy — miejsce modlitwy, nadzwyczaj schludne i czyste. Za kilka piastrów, które składa się na kamieniu, zaśpiewali nam hymn na cześć Ałłaha. W pobliżu spotkaliśmy największego kalekę, bo derwisza obłąkanego.

Opodal od wielkiego mahometańskiego cmentarza znajduje się inny, angielski, z czasów wojny krymskiej. Jest to piękny ogród, — a w środku wznosi się pomnik dla poległych, staraniem królowej Wiktoryi wystawiony. Muszą tu i Polacy spoczywać. Jeden nadgrobek poetyczny: trumna z kwiatów odradzających się. Rosną tu owe drzewa Judei o wspaniałym kwiecie ciemno-bzowym, które jeszcze w Wiedniu poleciła mej uwadze piękna pani, zalecając, abym się znalazł w Konstantynopolu w chwili ich rozkwitu. Przypomniały mi one jej wdzięk.

Wracając z przystani Złotego Rogu pieszo z ambasadorem, stanęliśmy przed zgrabnym kioskiem, w którym podpisanym został pamiętny protokół, nadający prawną formę połączeniu Rumelii z Bułgaryą, w czem on tak przeważny wziął udział. Zauważyliśmy zajezdne domy, przypominające rozkładem i budową polskie karczmy. Polska wskutek licznych z Turcyą walk i stosunków wiele sobie przyswoiła z niej szczegółów.

Śliczna znowu tu pogoda i słońce prześwietne. Turek nigdy niczemu się nie dziwi i nigdy się nie spieszy; w czem ma słuszność, bo dziwić się już nie może niczemu, a gdyby się spieszył, przyspieszyłby tylko swój koniec.

Poznałem dziś znowu dwóch tutejszych dygnitarzy, dwóch dyplomatów tureckich, a przecież dwa odmienne typy.

Artin basza Dadian, Armeńczyk i chrześcianin, sekretarz stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych, światły, rozumny i wymowny. Miał on przez czas naszej rozmowy wnuczkę na kolanach, śliczne dziecię i twierdził, że wnuczki milsze są jeszcze niż dzieci. Wspomniał uprzejmie o *Czasie*, dodając, iż wiedzą tu, że nie żywił nigdy nienawiści do Turcyi, a umiał za słusznością się odezwać. Wspólnemi stały się nasze nieszczęścia — rzekł — lecz zapóźno odczutą została wspólność interesów.

Rozmowa tutejszych ludzi jest słodką i barwną, jak klimat i oświetlenie.

Munir-bey, sekretarz jeneralny w ministerstwie spraw zewnętrznych, muzułmanin, prowadzi dom na sposób turecki z haremem. Inna to zupełnie postać, niż Artin basza. Elegant turecki, który zna Paryż i inne stolice europejskie, ale nie przeistoczył się wcale; posiada ogładę, zarazem wstrzemięźliwym jest w mowie i uzbrojonym w tę bierność, która stała się tu hasłem. — Urządzenie mieszkania na pół oryentalne, na pół europejskie. Dużo fotografij wiedeńskich, — a między innemi, ku niemałemu memu zdziwieniu, jedna prześliczna, bohaterki zbyt głośnego i bolesnego dramatu.

Munir-bey mieszka w nowej dzielnicy, która się zabudowuje, a którą sam nazwał **Laskiem Bulońskim** — Konstantynopola. Na czem mu nie zbywa, to niezawodnie na sprycie. Należy do tych, u których nawet milczenie jest inteligentnem.

Oblewają tu nieco zimną wodą moje dla Greków dzisiejszych sympatye. — Przedewszystkiem znawcy twierdzą, że wojsko greckie wiele pozostawia do życzenia i że plagą w niem jest brak karności; czego drastycznym objawem stało się przed kilku laty rozpoczęcie przeciw Turcyi kroków nieprzyjacielskich bez rozkazów z góry i bez wypowiedzenia wojny. Grecy, mówią mi, a także i Serbowie, ale Grecy zwłaszcza, wpatrują się zbytecznie w przeszłość; jedni w **Kosowe pole**, drudzy w **Maraton**, a nie dosyć patrzą w przyszłość. Grecy dzisiejsi mają przedewszystkiem wykształcony zmysł krytyczny, nie mają twórczego; zdolni są bardzo, niezaprzeczenie, — ale to sprytne i inteligentne próżniaki. Bułgarzy o wiele więcej od nich są pracowitymi i praktycznymi; robią szybkie postępy i dlatego prędzej dojść mogą do celu, dlatego do nich może przyszłość należy.

Do oznak rozkwitu bizantynizmu tutaj należy upodobanie sułtana do denuncyacyj i całego systemu denuncyacyj, który, jak twierdzą, sam stworzył i mozolnie urządził; lubi on denuncyantów, nawet fałszywych. Turków sympatycznych, mówią mi, nawet światłych i rozumnych jest wielu na różnych a i ważnych stanowiskach, ale wszystko zabija administracya wadliwa i zła z gruntu. — Urzędnik, biurokrata turecki jest ohydnym. A bronią odporną całego tego świata, od góry do dołu, jest — podstęp z obawy podstępu.

Zakończyłem dzień dzisiejszy w ambasadzie angielskiej, na obiedzie, danym dla ambasadora perskiego i szwedzkiej misyi, udającej się z polecenia króla do Teheranu. Zabawnym jest stosunek między Turkami a Persami; dziwny to stosunek, gdyż szach nie uznaje sułtana jako naczelnika świata mahometańskiego, a przecież ma przy nim swego ambasadora, z konieczności, gdyż wielką jest liczba Persów zamieszkałych w państwie padyszacha i w samym Konstantynopolu a interesa liczne i ważne. Ambasador perski ma tu wspaniały, obszerny pałac. Persowie są odszczepieńcami i tworzą rodzaj protestantyzmu muzułmańskiego; — między innemi nie obchodzą Ramazanu i żartują z niego. Turcy drwią z Persów a Persowie z Turków; pierwsi zawsze podśmiechują się, mówiąc o drugich.

KRONIKA.

Z powodu uroczystości Bożego Ciała następny numer „Czasu" wyjdzie w piątek dnia 6 b. m. wieczorem.

— **JE. p. namiestnik** Kazimierz hr. Badeni przejechał wczoraj wieczorem z Wadowic przez Kraków do Lwowa w towarzystwie p. Terleckiego, radcy Namiestnictwa. Na przystanku za Podgórzem, dokąd p. Namiestnik przybył koleją, przyjmowali JE.: Delegat Namiestnictwa p. Kuczkowski, radca dworu English, oraz burmistrz miasta Podgórza p. Adamski, wraz z tamtejszą Radą miejską. W chwili przybycia do przystanku pociągu, wiozącego p. Namiestnika, zapalono w tamtejszym dworcu ognie bengalskie. Z przystanku udał się p. Namiestnik powozem do Krakowa i ztąd odjechał do Lwowa pociągiem kolei Karola Ludwika.

— **O pobycie** JE. p. Namiestnika hr. Kazimierza Badeniego w Biały i Żywcu otrzymuje *Gazeta Lwowska* następujące depesze:

Biała 3 czerwca. Dnia wczorajszego po zwiedzeniu fabryki Sternikla i Gülchera udał się p. Namiestnik do sześcio-klasowej szkoły ludowej, gdzie oczekiwany przez grono nauczycieli, powitany został w przystrojonym westybulu przemową najprzód przez dyrektora szkoły, następnie przez uczennice, z których jedna wręczyła p. Namiestnikowi bukiet. Tam zwiedził p. Namiestnik czwartą klasę chłopców, gdzie kazał pytać z geografii w języku niemieckim i piątą klasę dziewcząt, gdzie kazał egzaminować z polskiej historyi po polsku. W sali gimnastycznej uczniowie wykonali kilka ćwiczeń. Ztąd udał się p. Namiestnik do sześcio klasowej szkoły ewangelickiej; powitało go tam przełożeństwo z pastorem na czele i grono nauczycielskie. Po tem powitaniu zwiedził p. Namiestnik dwie klasy wyższego kursu dziewcząt i kazał pytać z języka niemieckiego i francuskiego. Opuściwszy tę szkołę, udał się p. Namiestnik do zakładu naukowego dla dziewcząt pod wezwaniem św. Hildegardy, zwiedził wszystkie lokalności szkolne, poczem zgromadzona dziatwa, po przemowie jednej z dziewcząt, odśpiewała hymn ludowy.

Następnie udał się p. Namiestnik do tutejszego Wydziału powiatowego, gdzie oczekiwany przez Radę powiatową, powitany został przez prezesa p. Kluckiego krótką przemową; poczem skierował się Jego Ekscelencya do magistratu, gdzie w sali posiedzeń oczekiwała cała reprezentacya miejska. Po przemówieniu burmistrza p. Karola Strzygowskiego, zwiedził p. Namiestnik lokalności magistratu. Ztąd pojechał p. Namiestnik do Bielska, gdzie odwiedził w biurze tamtejszego starostę. Po południu wyjechał p Namiestnik powozem do Żywca.

Po drodze wstąpił do fabryki sukna Franciszka Strzygowskiego w Leszczynach i do takiejże fabryki Edwarda Zipsera w Mikuszowicach. W obu zakładach witali p. Namiestnika robotnicy fabryczni z licznym zastępem urzędników i majstrów, a w Mikuszowicach przybyła także na powitanie zwierzchność gminna.

Żywiec 3 czerwca. P. Namiestnik przybył tu dziś po południu powozem z Białej i wysiadł w starostwie. Tu przedstawili się p. Namiestnikowi: zastępca prezesa Rady powiatowej p. Bogdani i burmistrz miasta z trzema asesorami. Po zwiedzeniu lokalności starostwa, zlustrowaniu czynności urzędu, zwiedził p. Namiestnik szkołę ludową, krajową szkołę stolarską, w której udzielał Jego Ekscel. informacyj kurator zakładu p. Czecz-Lindenwald, dalej szpital powiatowy i fabrykę żelaza Arcyksięcia Albrechta we Friedrichshütte. Po złożeniu wizyty zastępcy prezesa Rady powiatowej i gremialnem pożegnaniu przez urzędników starostwa, odjechał p. Namiestnik na noc z powrotem do Białej.

— **Z Wiednia.** Kurs wojskowo - aeronautyczny, zaprowadzony w zakładzie aeronautycznym w Praterze pod kierownictwem p. Wiktora Silberera, zdaje się szybkie torować postępy. Wznoszenia się balonami oficerów są coraz częstsze i dłuższe i każdy choćby na pół pogodny dzień spożytkowany w tym celu zostaje. Ostatnia w zeszłą środę odbyta podróż nadpowietrzna balonem „Radetzky" trwała już cztery godziny i wynosiła 100 kilometrów, doprowadziwszy do Loosdorf powyżej St. Pölten przy kolei zachodniej. W poniedziałek o pół do 7 wieczorem puścił się jeden z frekwentantów sam w obejmującym 600 metrów kubicznych balonie „Budapest," a był nim porucznik Józef Trieb z 2go pułku inżynieryi.

Z miasta i kraju.

— **Boże Ciało.** Jutro o godz. 9 rano, jako w dzień uroczystości Bożego Ciała, wyruszy uroczysta procesya z katedry na Wawelu, celebrowana przez Księcia-Biskupa Krakowskiego. Jak wiadomo, w procesyi tej biorą udział tysiące wiernych, naczelnicy władz, korpus oficerów i oddziały wojskowe. Jeżeliby pogoda nie dopisała, procesya odbędzie się wewnątrz katedry Wawelskiej. Po południu odbędzie się procesya około kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu.

— **Księżna Windischgrätz,** żona główno-komenderującego, bawi w Krakowie w powrocie z Wiednia do Lwowa.

— **Z Uniwersytetu.** Pp. Tadeusz Stanisław Henryk **Krygowski**, rodem z Koszlak w Galicyi i Bolesław **Madeyski**, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień Drów wszech nauk lekarskich.

— **Pogrzeb Oskara Kolberga** odbędzie się jutro we czwartek (5 b. m.) o godzinie 5 po południu, z mieszkania zmarłego przy ul. Sławkowskiej Nr 29, wprost na cmentarz.

— **Akcya ratunkowa.** Na zebraniu pełnego komitetu ratunkowego w poniedziałek, przedstawił przewodniczący komitetu prezydent Dr Szlachtowski zebranym członkom sprawozdanie z czynności komitetu wykonawczego, podnosząc zasługi tak pojedynczych członków komitetu, jak niemniej i ogółu mieszkańców miasta Krakowa, którzy bez różnicy wyznań i stanów, w miarę możności, składając swój grosz dla wsparcia dotkniętych nieurodzajem, dopomogli komitetowi do osiągnięcia tak pięknego rezultatu — na ręce krakowskiego komitetu złożono bowiem ogółem sumę 12,146 złr. 97 ct., z której po potrąceniu kosztów druków i portorya w kwocie 25 złr., przesłano Wydziałowi krajowemu łączną sumę 12,121 złr. Po przedstawieniu rachunków i kwitów, nadesłanych przez Wydział krajowy, które sprawdzone zostały przez panią mecenasową Jakubowską i p. Dra Władysława Markiewicza — przyjęto na wniosek p. Dra Markiewicza sprawozdanie do wiadomości, a zarazem wyrażono prezydentowi miasta Drowi Szlachtowskiemu podziękowanie za tak skuteczne zajęcie się tą sprawą i udzielono mu absolutoryum z zarządu funduszami komitetu, a zarazem uchwalono złożyć wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób starania komitetu poparli, publiczne podziękowanie.

W końcu postanowiono jeszcze odnośnie do uchwały Rady miasta, poprzednio zapadłej, przystąpić do zbierania datków na pogorzelców miasta Nowego Sącza.

Datki te składane być mogą w prezydyum Magistratu, oraz u innych osób, które otrzymają w tym celu listy składkowe.

— **P. Romuald Binder,** który w składzie Komitetu krajowego dla sprowadzenia zwłok Mickiewicza figuruje z tytułem: prezes wzajemnej pomocy uczniów Uniw. Jagiell., prosi nas o zaznaczenie, iż tytuł ten należy mu się co najwyżej z dodatkiem „były," albowiem w bieżącym roku szkolnym godności tej nie piastuje.

— **Otrzymujemy następujące pismo:**

W *Nowej Reformie* z dnia 4 b. m. czytamy, że „komitet wybrany na Wiecu akademickim, reprezentować będzie w czasie sprowadzenia zwłok Mickiewicza całą młodzież akademicką."

Oświadczamy niniejszem, że młodzież reprezentować będzie jedyna przedstawicielka młodzieży Czytelnia akademicka, której prezes zasiada w pełnym komitecie, powołanym przez Wydział krajowy. Korespondencye do komitetu adresować należy: Czytelnia Akademicka w Krakowie, linia A—B, 37.

Za zarząd Czytelni:
Adam Rozwadowski.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 2 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału Tow. Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) przyjęto do grona Tow. 8 nowych członków; 2) w odpowiedzi na pismo p. Stanisława Drohojowskiego z Czorsztyna w sprawie przewożenia gości w Pieninach, uchwalono udać się do nowotarskiego starostwa powiatowego z prośbą, aby wzbroniło góralom w Pieninach dotychczasowego przewożenia zwykłemi powiązanemi czółnami i zarządziło używanie czółen z pokładami; 3) wybrano komisyę, w celu rozpatrzenia się, które gazety mają być zaprenumerowane do kasyna w Zakopanem podczas tegorocznej pory letniej; 4) uchwalono złożyć podziękowanie b. dyrekcyi Tow. ochrony Tatr polskich za ofiarowaną kwotę 159 złr. 74 ct. na cele Tow. Tatrzańskiego, a w szczególności Drowi Lisowskiemu i Drowi F. Wilkoszowi; 5) przeznaczono 150 złr. na alpinaryum Tow. Tatrzańskiego w Zakopanem; 6) postanowiono sprowadzić konserwy do schronisk Tow. w Tatrach; 7) upoważniono X. Roszka w Poroninie do zajęcia się dostawą materyału na budowę drugiego schroniska przy Morskiem Oku.

— **Loterya kwiatowa,** której urządzeniem zajmuje się zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, odbędzie d. 22 b. m.

— **W parku krakowskim** odbędzie się jutro we czwartek d. 5 b. m. koncert muzyki wojskowej. Po godz. 6 popisywać się będzie człowiek lokomotywa, obowiązujący się przebiegnąć 16 kilometrów w jednej godzinie.

— **Na Woli** grać będzie jutro muzyka krakowska. Cena wstępu nieoznaczona, a tylko dobrowolne datki składane będą przy wejściu na zakupno instrumentów od I Towarzystwa weteranów wojskowych.

— **Położenie kamienia węgielnego** pod Zakład dla dziewcząt zaniedbanych (religii katolickiej), fundacyi księcia Aleksandra Lubomirskiego, odbyło się dzisiaj o godz. 9 rano w Łagiewnikach pod Krakowem. Aktu tego dopełnił uroczyście Książę Biskup Krakowski, któremu dostojny fundator oddał wykonanie fundacyi. Kamień węgielny znajduje się pod filarem ze strony Ewangelii zbudować się mającej kaplicy zakładu, tutaj też włożono akt fundacyjny, wydrukowany na pergaminie i podpisany przez obecnych, wraz z medalikami religijnemi i monetami krajowemi. Potem przy udziale duchowieństwa odprawił Książę Biskup Krakowski Mszę św. pod namiotem, urządzonym na miejscu, gdzie stanie kaplica zakładowa. Po Mszy św. wypowiedział Książę Biskup stosowną przemowę, wykazującą społeczne i chrześciańskie znaczenie zakładu, dzieła wielkiego miłosierdzia, oddanego w ręce Sióstr zakonnych; następnie zwrócił się dostojny mowca do ludu wiejskiego, uczestniczącego w uroczystości i zalecił wójtowi gminy opiekę nad zakładem; wreszcie zwrócił się Książę Kościoła do robotników, pracujących około wzniesienia zakładu, i zaznaczywszy szkodliwe prądy, obecnie nurtujące, wskazał ludziom pracy drogi, po jakich kroczyć winni wedle zasad Kościoła dla dobra wiary, dobra narodu i swego własnego. Udzielił Książę-Biskup błogosławieństwa zatrudnionym przy fabryce. Potem pod osobnym namiotem odbyło się skromne podjęcie uczestników uroczystości. Wzięli w niem udział: Książę-Biskup, X. kan. Fox, dziekan Scherscheń, grono duchowieństwa, wiceprezes Dr Fr. Paszkowski, Dr Murdzieński, lekarz zakładu, architekt p. Zaremba i budowniczy p. Miarczyński. Książę-Biskup wniósł zdrowie wspaniałomyślnego fundatora, a X. kan. Fox zdrowie Księcia-Biskupa, życząc, aby doczekał się wielu jeszcze takich fundacyj. Książę-Biskup podniósł działalność tak autora planów na budowę, jak ich wykonawcy oraz robotników. Na miejscu było też grono zakonnic Zgromadzenia Matki Bożej Miłosierdzia, z przełożoną Matką Maryą Bernardą Tomicką. W budynku znajdzie pomieszczenie 100 dziewcząt. Zakład będzie prawdopodobnie w lipcu 1891 ukończony.

— **W sprawie pogrzebu Mickiewicza.** Przedwczoraj zebrali się mieszkańcy Lwowa w sali ratuszowej na zgromadzenie, na którem naradzano się nad sposobem, w jaki Lwów ma uczcić pamięć dnia złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu. Przewodniczył p. Romanowicz. W imieniu komitetu zwołującego zgromadzenie zdawał sprawę X. Dr Jan Siemieński i podniósł: 1. Potrzebę jak najuroczystszych obchodów w mieście i na prowincyi. 2. Uwolnienie dziatwy szkolnej na ten dzień od nauki i udanie się w tej sprawie do Rady szkolnej krajowej. 3. Postaranie się u władz duchownych, ażeby duchowieństwo parafialne w całym kraju odprawiło uroczyste nabożeństwa w dniu tym i pouczało ludność o uroczystości. 4. Ażeby się u zarządów kolejowych postarano o bardzo tanie pociągi do Krakowa celem jak największego udziału w pogrzebie. W dalszym ciągu obrad na interpelacyę profesora Weigla, jak zamierza Wydział krajowy uczcić ten dzień uroczysty, odpowiedział p. Romanowicz, że Wydział krajowy chce dać uroczystości tej jak najszersze rozmiary, nad czem obraduje komitet krajowy. Poczem zgromadzeni wybrali komitet miejski, który ma się zająć urządzeniem obchodu uroczystości we Lwowie. Prezesem tego komitetu został wybrany p. Dr A. Małecki, wiceprezesem p. Tadeusz Romanowicz, a sekretarzami pp. Wł. Bełza i Zielonka.

Nad sprawą tą obradował również Wydział lwowskiego Stow. „Gwiazda.“ Uchwalił wysłać swych delegatów ze sztandarem do Krakowa oraz wezwać wszystkie w kraju pod godłem „Gwiazda“ istniejące stowarzyszenia do udziału w pogrzebie.

W Rzeszowie pod przewodnictwem Dra Zbyszewskiego zawiązał się komitet mający zastanowić się nad tem, w jaki sposób miasto Rzeszów ma wziąć udział w uroczystości złożenia zwłok Mickiewicza na Wawelu.

— **Dar.** Cesarz udzielił z swej prywatnej szkatuły gminie Jazłowiec, w powiecie Buczackim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 złr.

— **Z kolei państwowej**: Dotychczasowa nazwa stacyi „Attnang“ na szlaku Wiedeń Salzburg, zostanie z dniem 1 lipca b. r. na Attnang Puchheim zmieniona.

— **Z Kołomyi** otrzymaliśmy orzeczenie Sądu honorowego, podpisane przez pp.: X. Zygmunta Pawłowskiego, Romana kniazia Puzynę, Antoniego Schindlera i Konstantego Bubellę. Orzeczenie to wykazuje, iż ustępująca Rada miejska kołomyjska, przeciw której podnoszono różne zarzuty, podniosła dochody miejskie, przysporzyła gminie majątku, doprowadziła do równowagi budżet i usunęła monstrualne niedobory, a uchwały jej miały na celu jedynie dobro gminy. Orzeczenie sądu honorowego wykazuje, że podniesione zarzuty przeciw pp. Jakóbowi Asłanowi burmistrzowi i wiceburmistrzowi Alfredowi Zoffalowi, są bezpodstawne.

Wiadomości policyjne. Wczoraj podczas odświeżania fasady domu Nr 17 w rynku głównym, Józef Piątek, czeladnik malarski, spadł na ziemię z wysokości Igo piętra. — Potłuczonego mocno Piątka odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Nekrologia.

Józef Kiełczykowski, obywatel miasta Krakowa, przeżywszy lat 54, zmarł tu d. 2 b. m.

Repertuar teatru Lwowskiego w Krakowie.

We czwartek 5 b. m., z powodu święta Bożego Ciała, przedstawienia nie będzie.

W piątek dnia 6 b. m.: (Wznowienie) *Kapelan (Feldprediger)*, opera komiczna w 3 aktach Millöckera.

W sobotę dnia 7 b. m.: *Don Cezar*, opera komiczna w 3 aktach Dellingera z p. Laskowskim w roli tytułowej.

W niedzielę dnia 8 b. m.: *Boccaccio*, opera komiczna w 3 aktach Suppego z panią Boczkaj w roli tytułowej.

— Dnia 3 czerwca pochmurno, po południu parokrotnie deszcz; termometr od 5·1 doszedł do 18·5 C. Barometr dość wysoko; o godzinie 7ej rano dnia 4 czerwca stan jego był 747·5 mm., termometru 13·2 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek dnia 5 czerwca: Uroczystość Bożego Ciała; św. Florencyi b.; w piątek dnia 6 b. m.: św. Norberta i Klaud.

Ruch umysłowy i artystyczny.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie operetki Karola Millöckera: *Gasparone*, zalicza się do bardzo udatnych i wszyscy artyści występujący, zasługują na uznanie. Pierwszeństwo należy się pani Kasprowiczowej, która rolę Zenobii odegrała z życiem. Komizm jej utrzymany w tonie przyzwoitym, bawił i rozśmieszał. Także co do śpiewu nic zarzucić nie można i cała partya wykonaną była poprawnie. Pani Bocskay rolę Zory odtworzyła sympatycznie. PP.: Skalski i Myszkowski jak zwykle swoim naturalnym humorem ożywiali całą operetkę i zbierali hojne oklaski. P. Laskowski grał i śpiewał dobrze. Był także eleganckim, a przymiot ten jest nieodzownym do roli hr. Erminio. Chóry i orkiestra dzielnie się trzymały pod dyrekcyą p. Jareckiego. *Z fotelu.*

Z powodu uroczystego święta Bożego Ciała, jutro nie będzie przedstawienia.

W piątek ujrzymy wesołego *Kapelana*, w którym niezrównani komicy pp. Skalski i Myszkowski popisowe mają role.

Oskar Kolberg.

Wczoraj o godzinie 5 po południu, w chwili, kiedy kończył się druk naszego dziennika, zamknął na wieki spracowane oczy zasłużony badacz, który na stare lata osiadł był w naszem mieście. Lakoniczną już tylko mogliśmy o tem uczynić wzmiankę, która jednak niewątpliwie smutnem echem przebiegła po kraju całym. Strata to bowiem wielka.

Rok temu minął niedawno, jak obchodził Kraków, a raczej obchodziła Polska w Krakowie jubileusz 50 letniej pracy uczonego. Praca to była żmudna i niepokaźna, nie goniąca za sławą ani reklamą. Ci, którzy jubileusz urządzali, nie bez obawy pytali, czy społeczeństwo dość liczny w nim weźmie udział. Tymczasem bez agitacyi, bez hałasu i bez nawoływań, cała, rzec można, Polska stanęła do apelu. Osobiście, przez pośrednictwo delegatów, wieńcami, listami, telegramami uczciły wszystkie dzielnice kraju, wszystkie warstwy narodu i wszystkie stronnictwa polityczne sędziwego pracownika, którego jubileusz zamienił się we wspaniałą owacyą. Starzec wiekiem, ale młody umysłem i zapałem, Kolberg wystąpił wobec tysiącznej publiczności zgromadzonej w Sali Strzeleckiej, i nie mógł zaiste znaleźć wymowniejszego podziękowania, jak wyrażając gorące pragnienie, aby mu Bóg dozwolił dokończyć rozpoczętej przed laty olbrzymiej pracy o Polsce p. t.: *Lud, jego zwyczaje, sposób życia, mowa* itd. pracy, która w dwudziestu kilku tomach już wówczas wydanych obejmowała: Mazowsze, Sandomierskie, Kujawy, Krakowskie, Poznańskie, Lubelskie, Kieleckie, Radomskie, Pokucie i Łęczyckie. Niestety, dokończyć jej nie było mu już danem. Rok od jubileuszu do śmierci ubiegły, dozwolił wydać jeszcze jedną nową część, i właśnie w chwili, kiedy tom ten wyszedł z druku, przerwało się pasmo żywota autora.

Rok temu z okazyi jubileuszu Kolberga *Czas* zamieścił obszerną biografię i rozbiór dzieł jego. Nie będziemy powtarzać szczegółów. Przypomnieć wystarczy, że urodzony r. 1814 w Opoczyńskiem, jako syn profesora uniwersytetu warszawskiego wychowywał się w Warszawie, gdzie już w chłopięcym wieku zawiązał zażyłe stosunki z rodzicami Chopinów, Brodzińskich i Lindów. Elsner, nauczyciel Chopina, uczył i jego muzyki. Utalentowany młodzieniec wziął się do kompozycyi i nawet utworzył parę oper. Ale równocześnie skłonność naturalna ciągnęła go do nauki, a przyjaźń z Wójcickim, Żegotą Paulim i kilku innymi badaczami pieśni ludowej popchnęła go na drogę badań, do których miał wszystkie kwalifikacye i które wypełnić miały życie jego. Jemu zawdzięczamy znajomość tego, co stanowi podstawę i otuchę narodu, znajomość tego zdrowego i pełnego poezyi ludu polskiego. On zebrał materyał, z którego przez długie lata czerpać będą pełną ręką etnografowie, poeci, muzycy, tem bezpieczniej, że zbieracz to był zarazem umiejętny i sumienny, którego notaty są istnemi dokumentami. Jak w pracę swą włożył całą duszę, ale strzegł się przydać do niej swoje „ja“ osobiste — tak w życiu całem, w pracy żywota jednym programem wypełnionej nie szukał zadowolenia miłości własnej, ale spełnienia obranego obowiązku. Nie chełpiąc się nigdy ani chwaląc, wdzięcznie przyjmował każdy objaw uznania, umiał przestawać na małem bez żalu do społeczeństwa i wiernym być w przyjaźni, którą go obdarzali tak prostaczkowie, wieśniacy, których opisywał, jak uczeni i wybitni stanowiskiem mężowie w narodzie. Do śmierci zachował świeżość umysłu i ten urok prostoty pełen, który mu jednał serca zarówno starych jak młodych i dzieci nawet samych. Od lat blisko dwudziestu osiadłszy w Krakowie lub jego okolicy, przebywał najwięcej z rodziną Konopków, oraz z domem pp. Władysławów Żeleńskich. Należał do wielu towarzystw uczonych i był członkiem nadzwyczajnym krakowskiej Akademii Umiejętności, w której pracach żywy brał udział.

Jak życie, tak i ostatnie chwile Kolberga były pogodne. Od kilku miesięcy ciężką złożony niemocą do samego końca nie przestawał zajmować się ulubioną pracą i posuwać dalej wydawnictwo, bez gorączkowego niepokoju, ale z niczem niezłamaną i wytrwałą gorliwością. Jeszcze wczoraj rano cieszył się, gdy mu przyniesiono świeżo wyszły tom I *Chełmskiego*, oraz korektę pierwszego arkusza *Ziemi Przemyskiej*. Do dalszych tomów zostawił mnóstwo materyałów, w znacznej części uporządkowanych. Pieczę nad niemi polecił prof. Kopernickiemu tudzież pani Blizińskiej, która w ostatnich czasach pomagała w układaniu papierów. Do ostatnich chwil otaczali umierającego pp. Ksawery Konopka, Bliziński, tudzież panie Blizińska i Żeleńska. — Śmierć była lekką i bez cierpień długiej agonii. — Pamięć Kolberga nie wygaśnie wśród wdzięcznego narodu, którego poznaniu i opisaniu całe to pełne abnegacyi życie było poświęconem.

Dział ekonomiczny.

Nowa taryfa strefowa, jak powiadamia nas obwieszczenie jeneralnej dyrekcyi kolei państwowych, zostanie wprowadzona w życie z dniem 16 czerwca na liniach austryackich kolei państwowych i stojących z niemi w związku prywatnych kolei, z wyjątkiem 15 linij, między któremi są galicyjskie: Lwów-Bełzec (Tomaszów), kołomyjska kolej lokalna i bukowińskie koleje lokalne. Karty legitymacyjne, karty roczne i sezonowa, których ważność gaśnie dopiero po 16 czerwca, będą uznane za ważne także i po tym terminie i przysługiwać im będą przez ten czas takież same prawa, co i dotychczas.

Toż samo tyczy się marek wartościowych w zeszytach głównych i dodatkowych. Taryfa teraz w życie wprowadzona w porównaniu z przedłożoną pierwotnie, ma pewne zniżenie. Strefa 50 kilometrowa rozpoczyna się po setnym kilometrze, a nie jak zamierzono po dwusetnym. Pierwsze sto kilometrów zostanie na 4 strefy po 25 kilometrów podzielone. Ponieważ jednak przez kombinacyę biletów na kilka krótszych stref w wielu wypadkach dałaby się uzyskać niższa cena jazdy, aniżeli przez kupno biletu na całą przestrzeń, postanowiono uważać takie zestawienie za niedozwolone, a wszelkie usiłowania w tym względzie będą uważane i karane jako obejście taryfy. Z wprowadzeniem taryfy ustaje prawo brania ze sobą pakunków; odtąd będzie się płacić za każde 10 kilogramów na przestrzeń jednego kilometra 2 ct. Najniższa należytość za przewóz pakunku będzie 10 ct. Karty roczne i abonamentowe będą i nadal wydawane, ale karty powrotne utracą swą ważność. Dzieciom, uczniom i robotnikom przysługiwać będą zniżenia. Co się tyczy jazdy na dalsze przestrzenie, to taryfa ta ma niewątpliwie wielkie braki, za to na mniejszych przestrzeniach zniżenie będzie znaczne.

Telegramy własne „Czasu“.

Lwów 4 czerwca. Posiedzenie ankiety dla sprawy konwersyi długów krajowych, odbędzie się dopiero w przyszłym tygodniu. Ankiecie przedłożony zostanie projekt dyrektora Zgórskiego, który przemawia przeciw konwersyi długu indemnizacyjnego, a natomiast proponuje zaciągnięcie 20 milionów złr. pożyczki 4-procentowej, której połowa miałaby być użytą na unifikacyę obecnych długów, połowa zaś na inwestycye i pokrycie każdorocznego niedoboru w budżecie krajowym. W następstwie tego odpadłaby potrzeba dodatku przez lat dziesięć, począwszy od roku 1891 t. j. dopokąd nie będzie spłacony dług indemnizacyjny.

Buda-Peszt 4 czerwca. Gdy na poufnem zebraniu oświadczył prezes poselskiego Koła polskiego Jaworski, iż nie przyjmie godności prezesa delegacyi, został dziś prezesem delegacyi austryackiej wybrany ks. Jerzy Czartoryski. W krótkiej przemowie podniósł ks. Czartoryski powszechnie objawiane życzenie utrzymania pokoju. Do komisyi budżetowej wybrani zostali z polskich delegatów: Biliński, Chrzanowski i Popowski.

Rzym 4 czerwca. W tutejszych sferach parlamentarnych przypuszczają, iż w bieżącej sesyi tylko przy jednym przedmiocie, a mianowicie przy tytule funduszów tajnych przyjdzie do większej dyskusyi i do politycznego głosowania. Co do spornego artykułu 87 ustawy o pobożnych fundacyach nastąpi niewątpliwie kompromis między senatem a Izbą poselską.

Rzym 4 czerwca. Nadzwyczajnym posłem, którego sułtan marokański wysyła do króla Humberta i którego przyjazd do Rzymu oczekiwany jest w tych dniach, jest Agi El Maati El-Abzanzi. Towarzyszą mu sekretarz sułtana Said El Hussein i inny urzędnik Agi Abdul Medżid. Poseł wiezie dla króla w darze od sułtana 10 koni.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4 czerwca. Cesarz zwiedził wczoraj dom, noszący imię cesarskie fundacyi I wiedeńskiego stowarzyszenia kuchni ludowych i oglądał wszystkie ubikacye tego zakładu. Monarcha wyraził szczególne swe uznanie i opuścił zakład wśród hucznych okrzyków, jakie na jego cześć wznosili obecni.

Na wystawie rolniczo-leśnej odbyła się dzisiaj uroczystość otwarcia pawilonu francuskiego. Obecny był ambasador francuski, Decrais.

Wiedeń 4 czerwca. Puszczony z Prateru balon „Vater Radetzky“ spadł gwałtownie w Augarten w obrębie miasta. Olbrzymia masa ludzi zebrała się na miejscu. Balon nie doznał wielkiego uszkodzenia; znajdujące się w balonie osoby spuściły się na ziemię po linach.

Buda-Peszt 4go czerwca. W uczcie danej przez stronnictwo liberalne z powodu zamknięcia sesyi parlamentu uczestniczyło 160 deputowanych i wszyscy ministrowie. Prezes stronnictwa Podmanicky wzniósł na cześć Cesarza toast, który z zapałem przez wszystkich został przyjęty, poczem Koloman Tisza wzniósł zdrowie prezesa ministrów i jego kolegów. Tisza podniósł, iż dla pomyślności Węgier niesłychanie ważną jest rzeczą, ażeby zaufanie i wspólna działalność między Koroną a narodem wciąż wzrastały. Przyjaciel czy wróg, każdy powinien wiedzieć, że stosunki na Węgrzech są ukonsolidowane. Niezbędnem jest, aby kraj — choć stopniowo i rozważnie — lecz we wszystkich dziedzinach robił postępy.

Następnie wzniósł szef gabinetu hr. Szapary toast na pomyślność stronnictwa liberalnego, którego zupełna i trwała zgodność z rządem jest przedewszystkiem potrzebną, poczem minister sprawiedliwości Szilagyi wychylił toast na pomyślne wytworzenie liberalnego węgierskiego państwa i niezachwiane utrzymanie tegoż.

Buda-Peszt 4 czerwca. Przedłożony delegacyom wspólny preliminarz przedstawia się w następujący sposób: Zwyczajne wydatki wynoszą 116,523,548 złr., nadzwyczajne 16,402,339 złr. — razem 132,925,887 złr. Z nadzwyczajnych wydatków przypada na potrzeby armii 14 450,439 złr., na marynarkę 1,860,500 złr. Po odliczeniu dochodów z ceł preliminowanych w wysokości 40,669,500 złr., pozostają wydatki *netto* w sumie 92,256,387 złr. Odliczywszy od tego 2%, mający być pokryty przez Węgry, przypada na Austryę 62,287,881 złr., a na Węgry 27,123,377 złr.

Na wojska w Bośni wstawiono 4,365,000 złr. Koszta administracyi cywilnej w Bośni preliminowano w sumie 10,136,149 złr. Gdy jednak pokrycie na ten cel wynosi 10,187,650 złr., przeto pozostaje nadwyżka w sumie 51,501 złr.

Wydatki *netto* ministerstwa spraw zagranicznych wynoszą 4,605.900 złr., t. j. o 247.400 złr. więcej aniżeli w roku 1890. Zwyczajne wydatki na wojsko wynoszą 10,493.999 złr. a na marynarkę wojenną 9,384.033 złr., razem 19,878.032 złr.; w porównaniu z ubiegłym rokiem wynoszą tegoroczne potrzeby wojska i marynarki o 2,262.335 złr. więcej. Nadzwyczajne tegoroczne wydatki armii przewyższają zeszłoroczne o 1,062.791 złr.; tegoroczna nadwyżka całego kredytu wojskowego wynosi zatem 3,325.126 złr. W skład nadzwyczajnych wydatków armii wchodzą 2 miliony na dalsze sprawienie karabinów repetierowych, 2½ miliony jako pierwsza rata kosztów zaprowadzenia bezdymnego prochu, na co wogóle żądaną jest suma 11,400.000 złr., dalej 1 milion na wzmocnienie i uzbrojenie miejsc ufortyfikowanych przez nowe działa, 1 milion na podniesienie siły odpornej obu twierdz galicyjskich, 889.534 złr. na przekształcenie lekkich bateryj wszystkich korpuśnych pułków artyleryi na ciężkie, wreszcie 695.400 złr. na skompletowanie 27 pułków piechoty do normalnego stanu pokojowego.

W skład nadzwyczajnych wydatków marynarki wchodzą następujące sumy: 540.000 złr. jako druga rata kosztów budowy statku Rammkreuzer C, 180.000 złr. jako druga rata kosztów budowy statku Donaumonitor I, 80.000 złr. jako pierwsza rata kosztów budowy statku Donaumonitor II.

Ministerstwo spraw zagranicznych żąda podwyższenia funduszu dyspozycyjnego do 600,000 złr.

Ministerstwo wojny motywując żądanie kredytu na fabrykacyę prochu bezdymnego, powołuje się na odbyte próby, które wykazały, iż bez wahania można przystąpić do hurtownej fabrykacyi tego nowego materyału.

Zbudowanie odpowiedniej skarbowej fabryki w tym celu jest rzeczą nieuniknioną. Gdyby przyspieszenie robót okazało się niezbędnem, w takim razie zażądanym będzie od delegacyj w przyszłym roku dodatkowy kredyt.

Ministerstwo wojny żąda dodatkowego kredytu na rok 1890 w kwocie 1,389.000 złr. z powodu wzrostu cen wszelkich płodów polnych.

Co do ceł okazuje się, iż dla Austryi preliminowano nadwyżkę w sumie 35,902.250 złr., dla Węgier w sumie 5,240.750 złr., a dla Bośni w sumie 126 500 złr.

Poznań 4 czerwca. Cesarz nadesłał telegram, wyrażający kapitule katedralnej kondolencyę z powodu zgonu Arcybiskupa.

Kapituła katedralna wybrała biskupa sufragana Dra Likowskiego administratorem dyecezyi poznańskiej.

Berlin 4 czerwca. Izba poselska rozpoczęła drugie czytanie przedłożenia o funduszach obrocznych. Windthorst i Bruel wnieśli poprawki, zmierzające do swobodniejszego rozporządzania funduszami obrocznemi przez zwierzchników Kościoła. Minister wyznań oświadczył się przeciw poprawkom i zaznaczył, iż Papież lubo sam nie mógł zająć pewnego stanowiska wobec przedłożenia, zgodził się na zasadnicze jego postanowienia. Politycznie jest rzeczą niemożliwą wręczyć biskupom 16 milionów, nawet z określoną dyrektywą.

Rzym 4 czerwca. Niezwłocznie po konsystorzu uda się w charakterze ablegata msgr. Meszczyński, sekretarz kardynała hr. Ledóchowskiego, do Krakowa, w celu doręczenia księciu biskupowi Dunajewskiemu insygnij kardynalskich.

Paryż 4 czerwca. Prezydent Carnot podpisał wczoraj dekret ułaskawiający księcia Orleanu, który w nocy odstawiony został do granicy.

Paryż 4 czerwca. Minister sprawiedliwości doniósł radzie ministrów, iż dochodzenie w sprawie aresztowanych nihilistów rosyjskich przeprowadzonem zostanie tajnie w myśl przepisów procedury karnej. O treści pochwyconych dokumentów nikt nie zostanie uwiadomiony.

Zofia 4 czerwca. Wszyscy uniewinnieni uczestnicy procesu Panicy z wyjątkiem Matiejewa zostali wydaleni z kraju i odstawieni do granicy serbskiej.

Od Administracyi „Czasu“.

Dla biednej rodziny Radwana, który ratując tonące dziecko, padł ofiarą swego poświęcenia, nadesłała p. H. Klobassowa-Zrencka 10 złr., M. S. 2 złr.

NADESŁANE.

(Artykuły w dziale tym nie pochodzą od Redakcyi).

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 4 czerwca. 2 godzina 30 min. popoł.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austryac. papier. opod.	89	—	Anglobanki	155	—
„ srebrna „	89	95	Uniony	245	75
4% złota	109	55	Bankvereiny	119	50
5% pap. nieop.	101	55	Akcye Länderbank.	235	10
Akcye Ban. Aus.-W.	966	—	„ kol. Kar. Lud.	200	37
„ kredytowe	306	25	„ „ lwowsko-czerniow.	234	50
Londyn	116	80	„ „ połudn.	139	—
Napoleony	9	32	Elbethale	231	75
Dukaty	5	58	Nordbahny	2770	
Marki	57	32½	Staatsbahny	231	25
5% Renta węg. pap.	99	80	Alpiny	99	80
4% „ „ złota	104	25	Akcye tytoniowe	126	50
Losy prem. węg.	137	50	Ruble	135	75
Losy tureckie	38	50			

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 4 czerwca.

Banknoty austr.	174 40	4% Listy likw. pol.	65 40
Krótki Wiedeń	174 10	Akc. kol. Kar. Lud.	87 80
Banknoty ros.	— —	„ austr. kred.	168 —
5% Listy zast. pols.	68 40	Ultimo Ruble	237 —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 4 czerwca.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	134	135 50
Marki niemieckie	57 —	58 —
20-to frankówka ważna	9 30	9 36
Rubel srebrny obrączkowy	1 32	1 42
Obligi.		
Za 100 fl. wart. im. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	88 70	89 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	104 25	105 50
4% gal. Oblig. propinacyjne 26-letnie	92 25	93 —
6% galicyj. pożyczka krajowa	104 25	— —
4½% „ „	98 —	99 —
5% Oblig. komun. gal. Banku kraj.	100 80	— —
4% Listy likw. Kr. Pol. za 100 r. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 —	89 50
Listy zastawne i dłużne.		
Za 100 fl. im. wart. oprócz kuponu bież.		
Listy zastawne: 4½% gal. Banku krajowego	98 75	99 50
4% „ Tow. kr. z. we Lw. nieokr.	98 —	— —
4% „ „ „ „ 41 let	95 25	96 25
4% „ „ „ „ 56 let	94 50	— —
4% „ „ „ „	100 —	101 —
4½% „ „ „ „	100 60	101 2
5% „ „ „ we Lw. prem	106 50	107 50
5% „ Banku hipot. we Lw. niepr	101 25	102 —
5% „ „ „ „	99 75	100 75
6% Zakł. kred. zie. w Krak 26 let		
6% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	58 —	— —
5% Listy dłużne Zakł. kredyt. włość. we Lwowie *w likwid.*	49 25	— —
5% Listy zast. Tow. kred. zie. Kr. Pol. z r. 1860 Lit. A za 100 rub. im. w. oprócz kuponu bieżącego w rubl. i kop.	94 50	95 50
Akcye kolejowe i bankowe prócz kuponu bieżącego.		
Kolei Karola Ludwika po 210 złr.	195 50	196 50
„ Lwow.-Czerniow. „ 200 „	230 75	232 25
Gal. Banku hip. we Lw. „ 200 „	300 —	305 —
Banku galic. dla handlu i przem. w Krakowie po 200 złr.	—	— —
Losy.		
Miasta Krakowa	22 75	24 —
„ Stanisławowa	26 —	30 —
Tow. austr. czerwonego Krzyża	18 75	19 5
„ węgier. „ „	11 75	12 50
„ włosk. „ „	14 —	15 —
Bazylika Budapeszt	7 60	8 25

Wiedeń 3 czerwca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4²/₁₀% Renta papierowa	89 —	89 20
4²/₁₀% „ srebrna	89 80	90 —
4% Renta złota	109 50	109 70
5% „ papier. nieopodatkow.	101 50	101 70
3% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	131 50	132 50
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	139 75	140 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	144 40	145 10
„ „ 1864 „ 100 „	— —	— —
„ „ 1864 „ 50 „	— —	— —
4½% Obl. poż. kol. węg. (za Ostb.)	113 —	114 —
Obligacye galicyjskie.		
Galicyjskie . . . 10% podat.	104 —	105 —
Galic. pożyczka kraj. z r. 1873	— —	— —
„ „ z r. 1883	98 —	98 50
„ „ z r. 1884	98 —	98 50
4% gal. Obligacye propinacyjne	92 50	93 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austr. Banku . . 120 złr.	153 50	154 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	305 —	305 50
Credit-Bank węgierski . 200 „	344 25	345 25
Oest. Länderbank . . . 200 „	233 20	233 60
Aust.-węg. Bank. (N.-Bn.) 600 „	966 —	968 —
Unionbank . . . . . 200 „	244 75	245 —
Verkehrsbank ogólny . 140 „	159 25	159 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	119 30	119 70
Akcye kolei.		
Alföld-Fiume . . . 200 złr. 5%	203 25	203 75
Ferdynan. Nordbahn 1050 „ „	2747	2757
Gal. Karola Ludw. . 210 złr. 5%	199 50	200 —
Koszycko Oderberg . 200 „ 4%	167 50	168 50
Lwow.-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	233 —	234 —
Siedmiogrodzkie I. . 200 „ „	200 75	201 25
Staats.-Eisenb.-Gesell. 200 „ „	229 5	230 —
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	138 25	132 75
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	197 50	197 75
„ Nord.-Ost. . . 200 „ „	198 50	199 —
Listy zastawne.		
4% Boden-Credit Allg. złotem pł.	116 75	117 75
4½% „ „ papier 50 lat.	100 60	101 20
3% Prem. Boden-Credit Allg.	108 50	109 —
6% Zakł. kredyt. „ 36 lat.	99 40	99 90
4% Gal. Tow. kred. ziem. nieokr.	96 80	— —
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 40	— —
4% „ „ „ „ 41 „	94 90	— —
4½% „ „ „ „ 52 „	100 20	100 50
4½% Gal. Banku kraj. . 51½ lat	99 —	99 50
5% „ „ hipot. „ prem.	107 —	107 50
5% „ „ „ „ 40 lat.	101 50	102 —
4½% Bank austr.-węgierski w. a.	100 50	101 —
4% Bank austr.-węgierski w. a.	100 20	100 80
4% Węg. Banku hip. prem.	110 75	111 25
Priorytety kolei.		
Ces. Ferd.-Półn. 1887 srebr. 4%	102 40	103 20
Gal. Kar.-Lud. 1881 300 złr. 4½%	100 —	100 10
„ „ Jarosław 300 „ „	100 —	100 10
Koszyc.-Oderb. 1879 300 złr. 5%	— —	— —
Lwow.-Czern. opod. 300 złr. 4%	83 —	83 60
„ nieopod. „ „ „	91 70	92 40
Siedmiogrodz. I. . 200 „ 5%	— —	— —
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	— —	192 50
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	151 75	152 25
„ „ złot. 200 złr. 5%	120 —	120 75
Węg. gal. Łupkow. 200 „ „	102 —	102 80
„ „ II Em. 200 „ „	101 50	102 50
„ Nordost. . . 300 „ „	100 —	101 —
„ „ złotem 200 „ „	117 —	119 —
Losy.		
5% Donau-Reg. z r. 1870 złr. 100	121 75	122 5
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	147 40	147 90
„ Węgierskie . „ 100	137 50	138 —
„ Tureckie . . fr. 400	37 60	38 —
Budowy bazyl. Buda-Peszt złr. 5	7 75	8 —
Kredytowe . . . . . „ 100	184 75	185 25
Insbruku . . . . . „ 20	25 —	25 50
Krakowskie . . . . „ 20	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	— —	62 —
Czerw. Krzyża austryackie „ 10	18 75	19 —
„ „ węgierskie „ 5	12 50	13 —
Rudolfa . . . . . . „ 10	20 —	21 —
Salzburskie . . . . „ 20	26 50	27 50
St. Genois . . . . . „ 42	62 —	62 60
Stanisławowskie . . . „ 20	27 —	29 —
Waluty.		
Dukaty ważne	5 58	5 60
20-frankówki	9 33	9 34
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Funty Szterlingi angielskie	11 66	11 71
Marki niemieckie za 100 marek	57 37	57 45
Rubel papierowy za 100 rubli	135 25	135 75

Lwów 3 czerwca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. 200 złr.	303 —	306 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziems.	100 60	101 30
4% „ „ „ „ „	98 30	99 —
4% „ „ „ „ 56-letn.	94 60	95 30
4% „ „ „ „ 41-letn.	95 40	96 10
4½% „ „ „ „ 52-letn.	100 15	100 85
4½% Banku kraj. galic. 51-letn.	99 —	99 70
5% Obligi kom. Banku kraj. gal.	— —	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	103 85	104 55
4½% Obligi pożyczki krajowej	98 10	98 80

Warszawa 3 czerwca.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne I ser.	— —	95 60
„ „ „ V „	— —	94 10
4% Listy likwidacyjne	— —	90 30
5% „ warszawskie I ser.	— —	99 25
„ „ „ III „	— —	95 10
„ „ „ IV „	— —	94 50

Czcionkami Drukarni „Czasu." Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Rządca Drukarni *Józef Łakociński*